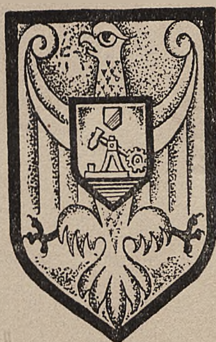
OGNISKOWIEC



KATOWICE

WRZESIEŃ — 1936/7 * NR. 1 — ROK XIII

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

ARTYKUŁY:

SPRAWOZDANIA I RECENZJE:

KOMUNIKATY:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

KATOWICE, POCZTOWA 11

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—

PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340-26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA" BEZPŁATNIE.

O G N I S K O W I E C

WRZESIEŃ — 1936/7 * NR. 1 — ROK XIII

Do walki o solidarność organizacyjną

Przewlekły kryzys gospodarczy świata oraz bezwzględna walka o ustrój, jaka z różnym nasileniem toczy się dzisiaj na całym świecie, pomijając wielość zjawisk społecznych, komplikując je tak osobliwie, iż trudno zdać sobie sprawę z tego wszystkiego, co tworząc — dzisiaj — zmierza do niejasnego jutra. Sytuacja taka niewygodna, ba niebezpieczna nawet dla sfer kupieckich czy przemysłowych, staje się jeszcze cięższa dla ludzi, którzy w takim właśnie okresie powołani zostali do pracy wychowawczej — nauczycielskiej.

Walki ustrojowe bowiem zaczepiają również o szkołę. Zdobycie szkoły pozwala zazwyczaj na utrwalenie i ugruntowanie wywalczonego ustroju, bądź też służyć może do podważenia i usunięcia ustroju już istniejącego. I u nas również byliśmy świadkami o ustrój szkolnictwa, w której jakże bezwzględnie zwalczało się zwolenników jednolitego ustroju szkolnictwa opartego o co najmniej VII-klasową szkołę powszechną. A dzisiaj pomimo, iż jednolity ustrój szkolnictwa powoli został już prawie w całości zrealizowany, atakuje się go w dalszym ciągu, atakując również i tych, którzy do jego realizacji najsilniej się przyczynili. Nietrudno zgadnąć, iż przedmiotem tych ataków w pierwszym rzędzie stał się Z. N. P.

Fakt ten nie powinien i nie może być obojętny szerokim sferom nauczycielskim. Członkowie Z. N. P. właśnie teraz zobowiązani są do jak najskrupulatniejszego przeprowadzenia rewizji swego stosunko do Związku. W tym celu wystarczy przeglądnąć Statut Z. N. P. który ułatwi nam konfrontację ideowego ujęcia celów i zadań Z. N. P. z całą masą zarzutów, godzących właśnie w ideologię Związku. Stosunek członków Z. N. P. do własnej Organizacji powinien polegać przede wszystkim na solidarności, manifestującej się jak najwyraźniej na zewnątrz, oraz na wewnętrznym poczuciu wspólnoty własnego poglądu na rolę oświaty w państwie z tym wszystkim, co na tym polu reprezentuje Związek.

Biorąc zaś pod uwagę nasze warunki lokalne na terenie województwa śląskiego, możemy stwierdzić, iż między innymi różni się



on od innych terenów intensywnością życia organizacyjnego. Dlatego też i członkowie Z. N. P. na Śląsku muszą bardziej wyraźniej zaznaczyć swoją przynależność organizacyjną. Doświadczenia roku ubiegłego upoważniają nas do stwierdzenia, iż słusznym jest, *abyśmy w nowym roku szkolnym zwrócili jak najbaczniejszą uwagę właśnie na sprawę karności i solidarności organizacyjnej.* Brak takiej solidarności osłabia bowiem bardzo wyraźnie siłę naszych wystąpień zarówno w sprawach ogólnych, jak również i w wypadkach interwencji w obronie jednostek.

Sprawa solidarności i karności organizacyjnej łączy się nierozerwalnie z kwestją wzajemnego zaufania, która powinna być podstawą wszelkich poczynań organizacyjnych. Cenimy swobodę dyskusji i odwagę krytyki wewnątrz organizacji, ale w imię naszego wspólnego dobra żądamy ścisłego i solidarnego podporządkowania się komórkom organizacyjnie nadrzędnym wtedy, jeśli chodzi o wystąpienie w imię organizacji na zewnątrz. *Starajmy się zawsze o to, aby sprawy bliższe nam, ale mniejsze, nie przysłaniały kwestii pozornie dalszych, lecz w istocie swej większych. W drobiazgowych utarczkach dnia codziennego nie dajmy sobie rozmienić na drobne, energii naszej, potrzebnej do walki o stan oświaty w Polsce — o godność zawodu nauczycielskiego.*

Awans społeczny i tabu §

W lipcu b. r. ukazał się w Gazecie Polskiej artykuł „Praca i awans społeczny“, w którym rzeczowo poddano krytyce panujące stosunki. Wytknięte w tym artykule luki można znaleźć i na terenie szkolnictwa. Np. t. zw. tradycja (bez przepisu w pragmatyce) odsuwa od stanowisk kierowniczych wiele jednostek aktywnych bez dyplomu W. K. N., chociaż wiele osób nie miało szczęścia uzyskania urlopu na jego ukończenie. Wyższym stopniem W. K. N. jest Instytut Nauczycielski, który kończy rocznie 20—30 osób. Dostać się na niego trudno, ale zdanie egzaminu w charakterze eksternisty nie przewidziane; co mają więc czynić inni, nie mogący uzyskać urlopu? Starają się uzupełnić studia na uniwersytecie, lecz z miejsca napotykają na rafy. Jeżeli kto ma niemieckie seminarium, zostanie przyjęty w charakterze zwyczajnego słuchacza, lecz po 5-letnim polskim seminarium musi uzupełniać maturę gimnazjalną. Druga trudność spotyka starszych, którzy nie mogą uzyskać zniżki kolejowej. Mogą uzyskać zniżki kolejowe na narty w góry, na kajaki, na jeziora, ale na dokształcanie intelektualne podobno są za starzy po 30 latach życia.

Wielu więc nie może przebrnąć tych raf i rzeczywiście jadą na narty, a dla awansu społecznego szukają innych dróg. Czy one zawsze są dobre dla kształcenia naszych charakterów i czy to jest korzystne dla instytucyj — można powiątpiewać.

Drugą cechą obecnych czasów to bezrobocie młodych sił. Istnieje wprawdzie pewien odpływ z zawodu nauczycielskiego z powodu „celibatu“ nauczycielek, lecz ten anachronizm wojewódzki mógłby być zastąpiony skuteczniejszym odpływem, który niżej uzasadnię. Zacznę od przykładu: mąż ma VII gr. płacy (+ 2 kamienice), żona latem awansowała do gr. VII, otrzymując miłą niespodziankę w uczęszczanym letnisku. Takie sytuacje zdarzają się w różnych kategoriach urzędniczych. Czyby tak trudno było dostosować paragrafy do życia, określić pewne maksimum poborów (np. 400 do 500 zł) przy uwzględnieniu stosunków rodzinnych i gdy to maksimum było przekroczone, to jeden z małżonków na czas kryzysu w zatrudnieniu pracowników przechodziłby w t. zw. stan pozasłużbowy, dając miejsce bardziej potrzebującemu. Tym sposobem powstałyby bezpłatne rezerwy ludzi do pracy na różnych stanowiskach (jak to jest w armii), co byłoby dobre na wypadek mobilizacji mężczyzn. Wprawdzie przy tym systemie wiele żon p. p. radców, naczelników, wizytatorów, oficerów, inspektorów i kierowników różnych urzędów odeszłoby do (rezerwy) ognisk domowych, bez obciążania skarbu państwa, lecz kłopot z bezrobotną młodzieżą inteligencką byłby w dużej mierze rozwiązany (liczba zależna od wspomnianego maksimum poborów), no i archaiczna ustawa celibatowa nauczycielek byłaby zastąpiona bardziej sprawiedliwym społecznie przepisem, dotyczącym wszystkich pracowników. By nie łamać równouprawnienia kobiet, możnaby stosować i odwrotność, o ile korzyść urzędu byłaby większa. Perspektywa chwilowego odejścia w stan pozasłużbowy i możność powrotu do czynnej służby, byłaby bodźcem do doskonalenia się w zawodzie, by w miarę zapotrzebowania być gotową do objęcia stanowiska.

Czy teka uświęconych dysproporcyj będzie ruszona i w jakim zakresie, przyszłość da odpowiedź. J.

Darowany „Koń“ i jego krytycy

Działalność społeczną cechować musi nie tylko mądrość słów i czynów, lecz i sprawiedliwość poczynań (jeśli nie użyć już słowa uczciwość) oraz rozwaga w doborze środków, by cel osiągnąć.

Chodzi o artykuły p. D., zamieszczane w ostatnich numerach „Kuźnicy“.

W czasach rozpanoszonej kołtunerii i hipokryzji z jednej strony — a tworzeniem nowych wartości, znaczeniem nowych dróg z drugiej strony — godną podkreślenia jest akcja „Kuźnicy", tępiąca wszelkie zakłamanie, dyletantyzm... czy choćby tylko niedbalstwo i niefachowość poczynań osób i instytucyj niezależnie od ich znaczenia i dotychczasowego uznania.

Śmiałość, rzeczowość i uczciwość krytyki jest zawsze momentem twórczym.

Był na kowadle Kuźniczym Morcinek, Fierla, ustawa dewizowa, polityka mniejszościowa, nawet zagraniczna — więc nic dziwnego, że znaleźli się i nauczyciele, z racji pracy oświatowej.

Tym razem jednak „Kujący" tę sprawę, dopuścił się kilku przeoczeń, niedomówień, sprzeczności, co zniekształciło całą sprawę. Pan D. przeprowadził podział pracowników oświatowych na

pracujących wśród młodzieży

i pracujących nad młodzieżą,

i dal przykłady, z czego jasno wynikało, że są to ad 1) ludzie mądrzy i pożyteczni —

ad 2) ludzie głupi i b. liczni, tkwiący na poziomie szkoły powszechnej.

Piękny i wnikliwy podział.

Ale (...właściwie to ale!), zapomniał p. D., że jedni „pracownicy oświatowi" są od siedzenia za biurkiem oświatowym i brania za to pensyj, a inni od... „roboty w terenie" dla... m i ł o ś c i o j c z y z n y?

To jedno znamienne przeoczenie, a teraz drugie:

Kogo atakuje pan D.? Kto jest tym pracownikiem nad młodzieżą? — Wskazuje ich niedwuznacznie i ich błędy: .....„pracę oświatową ograniczono do nauki o Polsce współczesnej... usunięto całą dziedzinę wiedzy. Zupełnie pomija się zagadnienia przyrodnicze, literaturę, filozofię, ekonomikę i t. d. ... brak też zrozumienia dla pracy samokształceniowej... żeby drugich uczyć, trzeba samemu więcej umieć. „Jakżeż ma innych pobudzać do samokształcenia (taki oświatowiec), pisze p. D., kiedy sam siebie nie pobudził? Jakżeż ma drugich uczyć, kiedy mu wiedzy ledwie dla dzieci w szkole starczy, jeśli jest nauczycielem, a na nim głównie spoczywa ciężar pracy społecznej..." (Kuźnica nr. 5, str. 11).

Mamy więc tego pracownika „nad młodzieżą" i piękny obraz nauczyciela polskiego na Śląsku przedstawia społeczeństwu pan D. Czy racja? Czy to nie nauczycielska praca oświatowa ogromem trudu i zapału wytępiła germanizm i narośla kultury pruskiej w tych 15 latach dotychczasowej pracy, tak pochopnie osądzonej?... Pomijamy dalsze rozważania na ten temat, bo to nie należy do tematu.

Ale, czy uczciwość nie przypomniala panu D. stare nasze przysłowie o darowanym koniu i zaglądaniu mu w zęby? Miast uznać, podkreślić ofiarność bezinteresowną nauczycielstwa, uznaniem wzmóc tę pracę, zachęcić do dalszej — pan D. krytykuje?

Ile też i kto płaci tym nauczycielom za ich pracę oświatową, za poświęcenie poza służbowego czasu, zdrowia? Co daje panu D. prawo do krytyki tego rodzaju?

— Tak, nie ulega wątpliwości, że w większości ogromnej pracownikami oświatowymi są nauczyciele szkoły powszechnej, t. j. są oni od „roboty w terenie", bo oświatowcami płatnymi są inni.

1. Należy zapytać: W imię czego ten oświatowiec terenowy ma pracować bezpłatnie, jeśli spotyka się z takim uznaniem?·

Obowiązek obywatelski, miłość Ojczyzny mamy wszyscy jednakowy — a do inteligencji należą nie tylko nauczyciele.

Śląsk — to nie Polesie, gdzie na wsi niepiśmienny chłop tylko mieszka, gdzie są ci inni inteligenci?

2. Ale nie wszyscy mają równe obowiązki, kto więcej ma, tem ma większe obowiązki wobec narodu. A nauczyciel? 130 czy 160 zł miesięcznie i pracę tak wyczerpującą i rozstrajającą nerwowo, jak drugiej nie ma żaden inteligent! Bo czyż można porównać pracę w biurach, w spokoju, w ciszy, w czystym powietrzu z pracą nauczyciela wśród przepelnionej klasy w rozkrzyczanej gromadzie nerwowych dzieci z ośrodka przemysłowego?

3. Jeśli chodzi o poziom referatów i krytykę pana D. — to sądzę, iż i w tej sprawie są również dwie miary, o czem nie wspominano.

Są bowiem oświatowcy w W. O. P., dostarczający referatów po 30 zł sztuka (np. do seryj przeźroczy) o druga grupa oświatowców terenowych, dostarczająca referatów honorowo, a nawet dopłacając: koszta przewozu klisz, przeźroczy i lampy pokrywając z własnej kieszeni.

Zrozumiałe, że referaty nauczyciela-oświatowca, wyczerpanego całodzienną pracą w szkole i w domu (to poprawianie zeszytów) mogą wywołać niezadowolenie u wizytującego oświatowca z „województwa" —, ale czy pan taki ma prawo pisać o niedostatecznych wiadomościach, wystarczających ledwie dla szkółki powszechnej?

Chyba żadne nauczycielstwo poza Śląskiem nie ma tak wysokiego poziomu naukowego, tylu dowodów dalszej pracy naukowej po opuszczeniu szkoły średniej i to szczególnie nauczycielstwo szkół powszechnych. Np. w najbliższej mi znanej szkole w Katowicach na 10 osób są 2 osoby z wykształceniem uniwersyteckim (mgr), 3 osoby — Instytut Nauczycielski (Pedagogiczny), 2 osoby z W. K. N. a tylko 3 osoby najmłodsze mają tylko maturę.

4. Wreszcie zarzuty co do kierunku prac oświatowych i wnioski pana D. są wybitnym przykładem spojrzenia na życie z za biurka. Pan D. żąda, by w robocie oświatowej zwrócono się do... „dziedziny wiedzy, zagadnień przyrodniczych, literatury, filozofii... samokształcenia".

Gdyby nawet przyjęto te wnioski i włączono do programu oświatowego — sądzę, że wogóle nie weszłyby w życie. Przykład świetlicy (podany w art. pana D.) i chłopców dorastających, intere-

sujących się nauką nie jest jeszcze argumentem. Dorastający się interesuje różnymi zagadnieniami, by rzucić je po roku.

Sprawa ta jest zbyt poważna, by można skończyć ją oburzeniem czy negacją.

W robocie oświatowej, a raczej w jej polityce muszą nastąpić radykalne zmiany, jeśli ma ona cel osiągnąć, a że dzisiaj celu nie osiąga, dowodem: głosy na ostatnim zjeździe kultury wsi, oraz udział młodzieży w rozruchach ulicznych.

Sprawę oświaty pozaszkolnej muszą wziąć w ręce nie urzędnicy, nie inteligenci odkomenderowani do tej roboty. Oświatę społeczną prowadzić muszą ideowcy, wyrośli z ludu. Oni tylko znajdą wspólny język porozumienia. Zatem najpierw winni zniknąć urzędnicy-oświatowcy, o co dawno już woła Z. N. P.

Ostatni zjazd w sprawie „Kultury Wsi“, zwołany przez Rząd (p. min. Poniatowskiego) w całej rozciągłości potwierdził mimowoli stanowisko Z. N. P., żądające oświatowców z ludu wyrosłych.

Druga sprawa to kierunek prac oświatowych. W Polsce mamy wrodzone zdolności do próżnomówstwa i czynienia rejwachu, a najwyższy czas z tym skończyć.

Po co te gadające kursy, kursiki i odprawy różnorodne wychowań obywatelskich, pochłaniające tysiące złotych? Chyba dla dania możności zarobku prelegentom ustosunkowanym. Bo więcej niewiele dają, a w każdym razie wcale niewspółmiernie do kosztów.

Czy ludność głodna, bezrobotna — chce i może słuchać takich przodowników oświatowych, napompowanych równie wzniosłymi jak nieżyciowymi pojęciami?

Kopalnie i huty mechanizują się, a ludność Śląska nie chce, nie może (?) tego zrozumieć, iż nie będzie już nigdy jak było!? I czekają na cud, na dostatnie pracy górnika czy hutnika, którą już dawno maszyny robią i robić będą.

Tym czasem całe dziedziny czekają na twórczych działaczy, kupców, handlarzy, spółdzielców i nie ma kto się tym zająć, aż żydostwo sosnowicko-będzińskie się ulitowało i tłumnie ściąga na Śląsk.

Czy nie jest to właściwe pole pracy oświatowca? Pokazać ludziom drogi nowe do zdobycia chleba, przedstawić powody zmian gospodarczych i konieczność dostosowania się. Propagować spółdzielczość, organizując sieć na całym Śląsku komórek produkujących i komórek zbywających produkty.

Miast tworzyć kosztowne kursy o wychowaniu obywatelskim, czy niewłaściwiej byłoby zorganizować właśnie fachowe kursy np. spółdzielczości, ale w oparciu o wsie (dla kandydatów przez wsie wysuniętych, mających dane do zrealizowania wiadomości zdobytych. Wielu znalazłoby możność zdobycia chleba i sądzę stałoby się bardzo podatnym materiałem dla oświatowca. B oczyż nie zdumiewające jest, iż obecnie setki żydów otwiera np. w Katowicach sklepy (ul. Mariacka, Wojewódzka i t. d.), a nawet ukraińscy spół-

dzielcy (Maslosojuż, ul. Kochanowskiego) już dwa sklepy — gdy tym czasem Ślązak rejestruje się jako bezrobotny?

A ukraincy właśnie tylko pracą oświatowców ideowych, doszli do dzisiejszej potęgi spółdzielczej. Oni dali tysiącom ludzi dobrobyt, a ich ludność „oświatowców“ słucha teraz z szacunkiem. Teraz mogą ich wychowywać obywatelsko, gdy inteligenci ci nie gadali im ckliwych słówek o miłości ojczyzny, lecz nauczyli, jak bronić się przed wyzyskiem, jak zdobyć chleb przez spółdzielczość (co naocznie stwierdziłem w woj. lwowskim).

Sądzę, że spółdzielczość, pszczelarstwo, ogrodnictwo, hodowle a potem śpiew i t. p. chętniej będą przyjęte przez społeczeństwo niż referaty o wych. obyw. czy referaty „z dziedziny wiedzy“, jak chce pan D. Wreszcie czy nie najwłaściwiej byłoby rzucić ankietę (tak dzisiaj popularną), by zebrać dane od tych, którzy „oświeceni“ być mają. Taki nowoczesny oświatowiec, syn gospodarza z danej wsi, przeszedłszy kurs i realizujący poznane wiadomości konkretnie, da wzór realny do naśladowania, zgrupuje rówieśników wokół siebie i da pole oświatowcowo do pozytywnej pracy, bo idącą przez poprawę życia społeczno-gospodarczego.

A wówczas obywatelskie ustosunkowanie się do państwa będzie już wynikiem samorzutnym i trwałym, bo nie „wgadanym“.

Kopyciński Czesław.

O stosunek kierownika szkoły do nauczycieli

Artykuł niniejszy podajemy jako artykuł dyskusyjny. W następnym numerze omówimy stosunek nauczyciela do kierownika.

Dbałość o poprawny stosunek kierowników szkół do podległego im nauczycielstwa, wynika przede wszystkim z troski o poziom szkoły polskiej, jak również z częstej niestety konieczności brania w opiekę pokrzywdzonych jej pracowników.

Sprawa ta była przedmiotem licznych dyskusyj w okresie ukazania się rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 54, poz. 490) o kwalifikowaniu nauczycieli. Rozporządzenie tu, uznając kierownika szkoły przełożonym, powołanym do sformułowywania i wydawania opinni o nauczycielu, podniosło do pewnego stopnia autorytet kierownika szkoły, nakładając na niego więcej obowiązków i znacznie większą odpowiedzialność wobec własnego sumienia.

Negatywne stanowisko Z. N. P. do takiego stanu rzeczy, było już niejednokrotnie i dość obszernie omawiane w prasie związkowej, dlatego też nie mamy bynajmniej zamiaru przedłużać tam-

tych dyskusyj. Uważamy bowiem sprawę przyznania kierownikom szkół prawa opiniowania o pracy nauczyciela za przesądzoną. Nie chodzi nam również wyłącznie o sprawę opiniowania, ale o całokształt tych wszystkich poczynań kierownika szkoły, które przyczyniają się do wytworzenia wewnętrznej atmosfery w danej szkole.

Liczne a bardzo często poważnie uzasadnione pretensje nauczycielstwa, wysuwane pod adresem kierowników szkół, świadczą niestety o tym, iż zdarzają się wypadki, że kierownik szkoły postępowaniem swoim utrudnia nieraz pracę nauczycielowi przez wprowadzenie atmosfery przykrej. Mając do czynienia z różnymi pretensjami nauczycieli, wysuwanymi pod adresem kierowników nietrudno zauważyć, iż często wchodzą tu w rachubę zarzuty pozostające w związku z nietaktownym i niekoleżeńskim postępowaniem kierowników, a znacznie rzadziej dotyczą one poważniejszych wad charakteru.

Najczęściej wywołuje oburzenie wśród nauczycielstwa taka postawa kierownika, która poniża godność osobistą nauczyciela, dając mu zbyt często a niepotrzebnie odczuć wyższość stanowiska. Typ ten lubi traktować szkołę jako swój własny folwark.

Przykrą postacią w szkole jest również kierownik niesumienny i niedbały, u którego strach przed wizytacją i obawa przed konsekwencjami w razie ujemnego jej wyniku, zmusza go do wysiłków zrzucenia całej odpowiedzialności na nauczycielstwo. Kierownik taki najczęściej oskarża niż broni, a jego pouczenia zazwyczaj nie posiadają praktycznej wartości. Takie zachowanie się kierownika pozostaje na długo w pamięci zainteresowanego nauczycielstwa i nie daje się łatwo odrobić w życiu szkoły.

Najbardziej może szkodliwym dla utrzymania harmonii w szkole jest niesprawiedliwe i niejednakowe traktowanie poszczególnych członków grona nauczycielskiego przez kierownika. Jeśli taka niesprawiedliwość okaże się widoczną na odcinku rozdziału pracy szkolnej pomiędzy poszczególnych nauczycieli, lub w postaci niejednolitego traktowania przez kierownika wypadków analogicznego zaniedbywania się w pracy poszczególnych nauczycieli, wtedy kierownik taki nie może liczyć na dobre współżycie z nauczycielstwem.

Trudność skutecznego interweniowania ze strony organizacji we wszystkich takich wypadkach polega zazwyczaj na ograniczonej możliwości likwidacji poszczególnych konfliktów, bez możności usunięcia głównej przyczyny ich powstawania, to jest usposobienia danego kierownika, w którego szkole konflikty takie powstają. Po prostu nieraz zamiast łagodzić objawy, należałoby usunąć energicznie przyczynę, to znaczy zmienić charakter danego człowieka.

Ponieważ praktycznie jest to niewykonalne w zabiegu doraźnym, przeto apelujemy do Kolegów kierowników szkół, członków

Z. N. P., aby przykładem taktownego i prawdziwie życzliwego i koleżeńskiego odnoszenia się do wszystkich członków swoich gron nauczycielskich wytworzyli taki typ kierownika, który przykładem swym staćby się musiał wiążącym moralnie wzorem dla wszystkich.

Sprawozdania i recenzje

Z doświadczeń nauczyciela.

Sprawozdanie z podróży po Polsce, zorganizowanej przez W. O. P., jakie otrzymaliśmy do wykorzystania, obrazuje bogaty dorobek nauczycielstwa w podniesieniu poziomu realizacji nowych programów szkolnych. Wycieczka pedagogiczna, jaka się odbyła w dniach od 28 III do 7 IV 1936 r., zwiedziła szereg szkół, gdzie poczyniła obserwacje na lekcjach, w rozmowach z nauczycielami i w samych budynkach szkolnych. Uczestnicy jej mieli możność zwiedzić szkoły na przestrzeni całego Kuratorium Poznańskiego w jego główniejszych ośrodkach: w Rydzynie, Lesznie, Poznaniu, Gnieźnie, Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Gdyni i Gdańsku.

Sprawozdanie powyższe jest rezultatem żmudnej pracy redakcyjnej. Chodziło tu bowiem o zobrazowanie nie byle jakich szczegółów, zwykłych momentów pracy, ale zebranie osiągnięć niecodziennych, twórczych, które mogłyby się stać zaczynem przemyślenia i pogłębienia pracy innych. Ponadto sprawozdanie dotyczy różnorodnych zagadnień realizacji nowych programów. Sądzę, że owa broszura, zbierająca doświadczenia Kolegów, może zainteresować nas wszystkich. Można ją przeglądać w godzinach urzędowych w lokalu Z. N. P. w Katowicach.

Oto wyjątek ze sprawozdania p. t. „Organizacja pracy ucznia".

„Uczniami słabymi opiekuje się szkoła, stwarzając świetlice-uczelnie, w których znajdują się podręczniki szkolne do dyspozycji dzieci. Dziecko wykonuje w świetlicy pod nadzorem nauczyciela swoje zadania szkolne, korzystając z podręczników świetlicowych, o ile nie posiada własnych. Dbałość o to, by dziecko nauczyło się korzystania z podręcznika, dokładne przygotowania do zadań domowych, pobudzenie zainteresowań dzieci prowadzą do należytej organizacji pracy domowej. Zauważyliśmy, że przy nauce języka polskiego używa się trojakich zeszytów: stylistycznych, gramatycznych i ortograficznych. Co tygodnia pisze się jedno z każdego rodzaju ćwiczeń. Nauczyciel poprawia stale ćwiczenia stylistyczne. Rodzice przeglądają prace dzieci i potwierdzają, że je widzieli, własnym podpisem.

Już rozkłady materiału mówią o starannem wykorzystaniu wszystkich wskazówek programowych. Szkoła zaopiekowała się specjalnie ćwiczeniami słownikowymi i ortografią, aby uzdolnić dziecko do wypowiadania się ustnego i pisemnego. Wyniki tak pojętej systematycznej pracy mieliśmy sposobność podziwiać na lekcjach, gdy dzieci wypowiadały się nie tylko swobodnie lecz poprawnie, z pewną dbałością o piękną formę językową, mówiąc przez kilka minut bez czekania na ciągłe pytania nauczyciela. Nauczy-

ciel ogranicza pytania i pozwala dzieciom na swobodne formułowanie myśli. Przed ćwiczeniami stylistycznymi dostarczają ćwiczenia słownikowe dziecku materiał słownikowy, notowany przed ćwiczeniem w zeszycie, a przez uczącego na tablicy. Może dlatego spotkaliśmy się bardzo rzadko z błędami ortograficznymi w ćwiczeniach. Poprawa zadań odbywa się za pomocą sygnalizowania błędów, bez podkreślania lub przekreślania. Uderza też wielka dbałość o staranną formę zewnętrzną.

Łącznie z wprowadzeniem nowych programów odnawia się i zbiory pomocy naukowych, nie licząc tylko na zakupienie gotowych, czasem niezupełnie odpowiednich w wytwórniach, lecz zdobywanych pracą nauczyciela i uczniów, jak wykresy, rysunki, mapy. Pomoce zjawiają się w klasie w miarę potrzeby i łączą się b. ściśle z przerabianym materiałem, np. próbki towarów. Nigdzie nie widzieliśmy przeładowanych pomocami ścian, obwieszonych niepotrzebnymi w danym okresie pracy obrazami i rysunkami.

Gazetki szkolne, wystawki rysunków, ilustracje wykonane przez nauczyciela, gazetki ułożone zagadnieniami (np. Śląsk, Warszawa — dokąd urządzimy wycieczkę), napisy, hasła tygodniowe, kalendarze prac uczniów umieszcza się umiejętnie, dyskretnie w framugach ścian, specjalnie na ten cel sporządzonych. Tu i ówdzie spotyka się na korytarzach gablotki z wystawkami regionalnymi (Bydgoszcz), o które dba Kółko Krajoznawcze. Eksponaty przynoszą dzieci i nauczyciele i zdobywa szkoła przez korespondencję międzyszkolną. Na ścianach widać tablice ortograficzne. Unikając bezładnego gromadzenia wyrazów, mających tylko pisownię wspólną, tworzą nauczyciele czasem grupę wyrazów logicznie pokrewnych. Rysunki nauczyciela dla kl. I. i II tworzą na specjalnych, na ścianach umieszczonych listwach fryz symetrycznie ułożony. Ich kolejność daje przegląd jakiegoś czasokresu. Nie ma przypadkowości. Jest ład i system. W każdej klasie widnieje na ścianie hymn państwowy w dość dużym formacie (80×65) z nutami. Daty historyczne, wymagane przez program, znajdują się w klasie na widocznym miejscu i pomagają wzrokowcom przy pracy pamięciowej. W jednej ze szkół mieliśmy sposobność oglądać specjalnie starannie przechowywane pomoce naukowe. Spotkaliśmy się z tem, że komplet ma osobny wykaz inwentarzowy, uwidoczniony na ścianie. Jeden z nauczycieli tej szkoły gromadzi od lat, wspólnie z dziećmi i szkołą, wycinki pism ilustrowanych, kartki i ilustracje.

Wzrokowo posegregowane na sześć działów, jak: „Przyroda krajowa, przyroda egzotyczna, geografia Europy, geografia Europy, geografia innych części świata, różne", naklejone na kartony równej wielkości, ułożone w 6 skrzynkach drewnianych według działów, oddzielonych wystającymi, dobrze widocznymi kartonami z napisami, dają świetny materiał obrazkowy do episkopu. Jeśli mieliśmy okazję obserwować nieraz bardzo bogate zbiory ilustracyj i wycinków, marnujące się po szkołach w różnych teczkach lub naklejone nieumiejętnie na duże arkusze papieru, których nie można użyć przy wyświetlaniu, możemy ocenić wartość tego zbioru. Oglądając go, dochodziło się do przekonania, że prócz dobrych programów trzeba bardzo

dużo pracowitych i ofiarnych ludzi, zdolnych do poświęcenia wszystkich sił dla zrealizowania jakiejś myśli.

Organizacja bibliotek uczniowskich przewiduje wszędzie biblioteki klasowe. Oprócz Płomyka i Płomyczka istnieje na terenie Poznania gazetka międzyszkolna „Nasza Gazetka“. Co miesiąc wychodzi w innokolorowej okładce i tworzy, jak Płomyk, źródło radości małych czytelników, a czasem temat łekcji języka polskiego.

Oryginalnie i pomysłowo wyglądały afisze reklamowe, wykorzystane do zestawienia fotomontaży, ilustrujących pewne zagadnienia (obrazowe wykorzystanie zagadnienia).

Nie mogąc zakupić tryptyku Wuttkego do nauki geografii, wymalowano w jednej ze szkół poznańskich mapę indukcyjną na ścianie. Cały szereg pomocy uszedł może naszej uwadze w nadmiarze wrażeń.

Numer biblioteczny „Zarania śląskiego“.

(„Zaranie Śląskie“, kwartalnik, XII, zeszyt 2, 1936 r.)

Już od roku „Zaranie Śląskie“, dawniej organ Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie, stał się również organem Instytutu Śląskiego w Katowicach. Obejmując swoim zakresem tematy naukowe, literackie, ogólnokulturalne oraz etnograficzne, przysporzyło życiu kulturalnymu Śląska jeszcze jednego źródła wiedzy oraz siłą rzeczy uzupełniło jego obraz duchowy. Jakkolwiek są tam tematy śląskie, dla Śląska polskiego i nie polskiego przeznaczone, jak również i dla publiczności polskiej wogóle, Śląskiem się interesującej, to jednak wiele miejsca przeznacza się dla spraw, które w procesie tworzenia nowych wartości kultury polskiej są poważnym dorobkiem regionalnym. Tak został pomyślany i zredagowany tak zw. numer biblioteczny z okazji zjazdu bibliotekorzy polskich w Warszawie i tymu zjazdowi poświęcony.

Na plan pierwszy wysuwają się artykuły o bibliotekach śląskich. Omówiono w nich te biblioteki, które w swych księgozbiorach posiadają dużo źródeł do różnorodnych prac naukowych. A więc P. Rybicki w dość ogólnikowej formie zapoznał czytelnika z reprezentacyjną Śląską Biblioteką Publiczną w Katowicach, Kawecka-Gryczowa dwukrotnie wspomina biblioteki cieszyńskie, jest również scharakteryzowana biblioteka Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, zręcznie przedstawiona przez P. Stasiaka. Jest ona wprawdzie biblioteką specjalną, ma jednakże poważne znaczenie, ponieważ zasila liczne szeregi interesującego się pracą naukowo-pedagogiczną nauczycielstwa śląskiego i poza Śląskiem. Istnieje zaledwie 8 lat, lecz zasób jej wzrastał szybko, od 547 pozycyj do ponad sześć tysięcy. Uznać to trzeba nie tylko za wiele obiecujący początek, ale za cenną pracę w kształceniu i dokształcaniu licznych rzesz czytelniczych. Autor artykułu podaje nowy i ciekawy sposób wypożyczania książek, mianowicie przesyłania ich pocztą do miejscowości bardziej odległych od Katowic. Fakt ten należy przyjąć z uznaniem, no i z gotowością wykorzystania.

Ciekawy artykuł pt. „Bibliografia regionalna“ zamieścił W. Olszewicz. Potrącił w nim o zagadnienie regionalzmu. Uznał za właściwe „określenie

regionu jako samodzielnej jednostki terytorialnej, której granice, szersze lub węższe, nie muszą pokrywać się z granicami administracyjnymi, i która może mieć powierzchnię małą np. Padhale), lub wielką (np. Polesie), a której istotą jest posiadanie cech własnych, odrębnych od ziem sąsiednich. Regionalizmem zaś możemy nazwać dążenie do umiejętnego i wszechstronnego wykorzystania tych cech odrębnych w granicach państwa (w przeciwieństwie do separatyzmu, który chce ich wykorzystania dla wydzielenia regionu z granic państwa)."

Poza częścią numeru, wypełnioną wiadomościami o śląskich bibliotekach naukowych, spotykamy poruszone inne kwestie, nie mniej interesujące. W zakresie dziejów polskości Śląska, artykuł ks. Gładysza pt. „Advigis, nobilis Polona" stanowi „przyczynek hymnologiczny" do tych dziejów. Autor hymnu — jak pisze ks. Gładysz — wzywa Polskę do uczczenia święta na cześć św. Jadwigi:

Coeli sonant, nos canamus,
Laetetur Polonia,
Generosae recolamus
Ducisse solemnia.

A działo się to wszystko w XIV wieku.

Ciekawego materjału, również w tym zakresie, dostarczył Ludwik Brożek, publikując „Kilka listów górnośląskich do Pawła Stalmacha", kilka — to znaczy 10. Są to listy ks. Bogedaina, Miarki, Lompy i Ligonia. Nie ograniczył się wydawca tylko do ich ogłoszenia, podał szereg wiadomości o ich autorach, załączając przytem najnowszą i dosyć bogatą bibliografię. Przez ten fakt ułatwił w znacznym stopniu pogłębianie wiedzy o polskiej przeszłości Śląska.

Oprócz powyższych rzeczy, numer bibliograficzny „Zarania" zawiera zebrane glosy recenzyj, jak „Echa poematu Roździeńskiego — o szlachetnem dziele żelaznym", wydanym przez Romana Pollaka i omówione przez niego; Gustawa Morcinka „Tyszkiewiciana Typographia"; Franciszka Kulisiewicza „Szwedzki przyczynek do historii ikonografii jazdy polskiej w bibliotece cieszyńskiej" z dwoma reprodukcjami, oraz Jana Galicza „Kraszewski i Gwiazdka Cieszyńska". Na szczególną uwagę zasługuje „Muzeum Szkolne w Cieszynie" Bronisława Małkowskiego. W krótkim artykuliku twórca muzeum zapoznaje czytelnika z nędzą i blaskami tej ciekawej pracy młodzieży szkolnej, oraz z ideą podobnego muzeum.

Jak widać z przedstawionych pokrótce szczegółów, omawiany numer „Zarania" zasługuje ze wszech miar na zapoznanie się z nim dokładniejsze ze względu na jego treść, która wprowadza Śląsk w życie kulturalne całej Rzeczypospolitej, a jednocześnie posiada właściwe piętno regionalne. Zainteresować potrafi, jako numer specjalny, każdego czytelnika, który dotąd z tym pismem nie zetknął się wcale. Dr Jan Dąbrowa.

* * *

Henryk Zwolakiewicz. **Lublin jako środowisko w realizacji programu szkoły powszechnej.** Lublin 1936 r., str. 32. (Odbitka z „Ogniska Nauczycielskiego", Lublin 1935-36 r.)

Dziś, ze względu na wychowanie obywatelskie społeczeństwa, coraz mocniej podkreśla się znaczenie znajomości terenu przez wychowawców. Znajomość terenu obejmuje wiele dziedzin. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje wiedza o ludzie, związana najścilej z badaniem kultury duchowej i materialnej ludu.

Do pracy badawczej we wspomnianym kierunku nawołują i zachęcają etnografowie, socjologowie, artyści i wogóle wszyscy ci, którym przyszłość kultury polskiej leży na sercu. W poważnych czasopismach spotyka się naczelne artykuły, poświęcone kulturze ludowej i potrzebie jej badania (np. „Pion", „Arkady", „Zrąb"), powstają specjalne instytucje do badań, jak „Polskie Archiwum Ludoznawcze", „Instytut Śląsk" i inne. Prawie w każdym województwie powstaje placówka, usiłująca zebrać jak najwięcej materiału ze swego terenu, dotyczącego kultury ludowej. Śląsk i Wołyń mają już poza sobą pokaźny dorobek (wydawnictwa Instytutu Śląskiego i Roczniki Wołyńskie).

Rozpoczęte prace wykazują z jednej strony, jak przebogatą jest skarbnica kultury ludowej, zaś z drugiej strony wykazują potrzebę odpowiedniej organizacji prac badwczych. Pozyskanie jak najliczniejszych współpracowników, celem dotarcia do wszystkich zakątków kraju, staje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi.

Mieczysław Gładysz w broszurze, zatytułowanej „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku w zakresie etnografii" (Katowice 1936 r.), zaleca stworzenie odpowiednich wojewódzkich i powiatowych, względnie nawet lokalnych ośrodków etnograficznych, któreby przyszły z pomocą instytucjom, opracowującym naukowo zebrane materiały w terenie. Ośrodki sztuki ludowej omawia Helena Schramówna w nr. 29 (146) i 30 (147) „Pionu" w artykule: „W sprawie ośrodków sztuki ludowej".

Pominę na tem miejscu znaczenie wspomnianych badań dla różnych dziedzin kultury polskiej, a powrócę do zagadnień wychowawczych współczesnej szkoły. Zgodnie z głównymi założeniami programów nauczania, szkoła nowa, dzisiejsza, bez względu na jej typ i charakter, wyzyskuje elementy natury regionalnej przy układaniu szczegółowego programu nauczania języka polskiego, historii, geografii, przyrody, rysunków, oraz przy układaniu pcgramu działalności kół krajoznawczych, harcerstwa, organizacyj szkolnych, kolonij i obozów letnich, przy programie wycieczek szkolnych.

Nauczyciel często stoi bezradny wobec ogromu zagadnień, z którymi musi się zapoznać na swoim terenie działania. Powstają więc próby zorganizowania planowych badań terenu przez nauczycielstwo w ramach konferencyj rejonowych i ognisk metodycznych.

Projekt wyczerpującego planu w tym zakresie przedstawił Henryk Zwolakiewicz w swej broszurze, zatytułowanej: „Lublin, jako środowisko w realizacji prcgramu szkoły powszechnej". H. Zwolakiewicz znany jest nauczycielstwu z pracy krajoznawczej, oraz z pracy pt. „Przewodnik nauczyciela

ludoznawcy", wydanej w roku 1934. Skład główny: „Nasza Księgarnia", Sp. Akc. Z. N. P. Warszawa.

Omawiana broszura zawiera niejako 7 rozdziałów, zwięźle ujętych. W „Zagadnieniach wstępnych" szkicuje autor dotychczasowy ruch regionalistyczny w Polsce wraz z ważniejszymi wydawnictwami, ze szczególnym uwzględnieniem lubelszczyzny. W rozdziale drugim omawia autor, ze znajomością rzczy, „wartości Lublina w zastosowaniu programowym". Z wymienionych w tym rozdziale zagadnień wynika, jak wdzięcznym polem badawczym dla geografa, historyka, polonisty, przyrodnika, rysownika jest sam Lublin. Rozdział kończy się pewnymi wskazaniami metodycznymi.

Najbardziej interesującymi w tym wypadku są rozdziały następne. Mówią one bowiem o 3. organizacji pracy zespołowej przy poznawaniu i badaniu środowiska Lublina, 4. planowaniu pracy środowiskowo-regionalnej w Lublinie, 5. metodach pracy, 6. uwagach końcowych, 7. literaturze przedmiotu.

Cały plan pracy opiera autor na nauczycielskich konferencjach rejonowych. Słusznie autor dowodzi, że ten typ pracy zainteresuje nauczycielstwo, ożywiając charakter pracy w tej oficjalnej formie dalszego kształcenia się nauczycielstwa. Praca ta bowiem przynosi realne korzyści dla codziennych wysiłków ogółu nauczycielstwa, ponadto sama w sobie jest niezmiernie interesującą.

Dzielnice miasta projektuje autor podzielić według rejonów szkół, z przydziałem odpowiednich prac badawczych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje moment, iż prace są tak pomyślane, by posiadały wartości ogólnonaukowe oraz wartości pedagogiczno-dydaktyczne. Autor wymienia szczegółowo możliwie wszystkie zagadnienia, które należałoby opracować, podając wprost tematy dla poszczególnych zespołów badawczych, pozostawiając jednak zrozumiałą swobodę co do zakresu działania i zmiany tematów. Licząc się z trudnościami, na jakie może napotkać niedoświadczony badacz, podaje dokładny opis metody pracy. Rozdział 7 podaje prawie że wyczerpującą bibliografię przedmiotu, zestawioną według zagadnień.

Całość, konsekwentnie przemyślana, potraktowana zwięźle, bez niepotrzebnego balastu narracyjnego. Styl prosty, określenia jasne. Broszurę czyta się jednym tchem, z niesałbnącym zainteresowaniem. Podobno nauczycielstwo Lublina i najbliższej okolicy przystąpiło już do pracy, w której należy jemu życzyć jak najbogatszych wyników. Broszurę z pożytkiem przeczyta każdy nauczyciel, a specjalnie organizatorom konferencyj rejonowych nasunie ona cały szereg sugestyj w związku z ich pracą, dotyczącą własnego środowiska. Al. Waszek.

G. A. Mokrzycki. **Skrzydlata ludzkość.** Tom I. Nakład Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów 1936. Str. 223 z 4 rysunkami w tekście i 45 ilustracjami na oddzielnych wkładkach. Cena zł 3.50.

W związku z organizowaniem 30 sierpnia br. przez Polskę zawodów o puchar Gordon-Benetta, nie od rzeczy będzie zanotować ukazanie się na rynku księgarskim książki, która, jak żadna inna, może zainteresować naj-

szersze warstwy tych, co stale interesując się sportem lotniczym, specjalnie teraz, w okresie emocjonujących zawodów, mają na te sprawy zwróconą uwagę

Książką tą jest praca prof. Politechniki Warszawskiej, G. A. Mokrzyckiego „Skrzydlata ludzkość“, której tom I, stanowiący zamkniętą w sobie całość, ukazał się właśnie w druku.

Książka prof. Mokrzyckiego stanowi — dzięki sposobowi podejścia do przedmiotu — zjawisko niecodzienne w naszej literaturze. Można się nawet z autorem w pewnych jego założeniach nie zgadzać, ale nie można się nie zainteresować jego wywodami i książkę czyta się z niesłabnącym napięciem uwagi.

Prof. Mokrzycki podchodzi do spraw lotnictwa od strony jego znaczenia w cywilizacji ludzkiej i na tle zwięźle ujętych dziejów tej cywilizacji je rozpatruje. Omawiając rosnące zdobycze i rozwój cywilizacji, pokazuje w szeregu barwnych obrazów (stanowi to cz. I książki, pt. „Cywilizacja, produkcja, komunikacja), jak na tle tego rozwoju rodziło się rolnictwo i rzemiosło, z rzemiosła przemysł — i jaką rolę odegrał w ogólnym rozwoju cywilizacji jej trzeci czynnik i motor — komunikacja. Na tle rozwoju tego trzeciego czynnika wyrasta lotnictwo, jako do tej pory szczytowy punkt rozwoju środków komunikacyjnych. Proces rozwoju ludzkości nie jest skończony. Autor przez cały ciąg opowiadania nie traci z oczu jednej z myśli przewodnich książki — by w sercu czytelnika wzbudzić współczucie i sprawiedliwe podejście do bliźnich, by dopomóc do stłumienia głosu egoizmu, a wzbudzenia chęci altruistycznego poświęcenia się dla wzniosłej sprawy rozwoju cywilizacyjnego i etycznego najbliższego otoczenia, kraju, państwa i ludzkości. Czyni to zaś bez jałowego dydaktyzmu, wierząc w istnienie awangardy idealistów i widzi, że specjalnie duży procent tych jednostek spotyka się wśród lotników i pionierów lotnictwa.

Druga część książki, poświęcona komunikacji lotniczej, tezę tę dobitnie ilustruje. Znaczną jej część bowiem stanowią cytaty oryginalnej dokumentacji, związanej z wielkimi wyczynami lotnictwa, w postaci bądź relacyj świadków tych wyczynów, bądź osobistych wspomnień bohaterów. Od Montgolfiera po Żwirkę, Wigurę i Skarżyńskiego, Hynka i Burzyńskiego, po loty i wyczyny światowe ostatnich miesięcy, defiluje przed czytelnikiem szereg bohaterów powietrznych przestworzy. Prostota, z jaką ludzie ci opisują swoje wyczyny, przeplatana tak często dobrym humorem, tem wyraziściej podkreśla i doniosłość ich czynów, i ich stosunek do nich, pełen tego żywiołowego niemal entuzjazmu, który stanowi o ich osobistej, ludzkiej, pionierskiej wartości.

Na zakończenie tego rozdziału podaje autor szereg wysnutych z fantazji (ale opartych bądź co bądź na ścisłej wiedzy) wizyj dotyczących lotnictwa przyszłości, a więc lotnictwa stratosferycznego i lotnictwa dalekiego jutra — kosmonautyki.

Książka prof. Mokrzyckiego przeznaczona jest zasadniczo dla uczniów kl. III i IV gimnazjów, ale stanowić będzie nader interesującą lekturę dla wszystkich, kogo interesuje socjologia postępu techniki XIX i XX wieku, gdyż autor nie jest zwolennikiem dwóch prawd w życiu: jednej dla mło-

dzieży, drugiej dla „dorosłych“. Stanowiąc uzupełnienie, niejako ilustrację zdobywanych na tym poziomie przez młodzież wiadomości programowych — i tym się dla młodzieży kwalifikując — będzie książka prof. Mokrzyckiego lekturą pełnowartościową, interesującą i przynoszącą, poza wartościami emocjonalnymi, szereg nowych wiadomości i dla czytelników dorosłych i dojrzalszych.

Komunikaty

Od Redakcji.

„Ogniskowiec“ w tym roku ulegnie pewnej zmianie. Będzie on wychodził w zmniejszonej obiętości. Również treść „Ogniskowca“ chcielibyśmy oprzeć na zagadnieniach, które miałyby jak najszersze zainteresowanie wśród ogółu koleżeństwa. W tym celu chcemy zasięgnąć opinii członków, która ułatwiłaby nam redagowanie.

W związku z tym prosimy Zarządy Ognisk i Oddziałów Powiatowych, aby opinię taką zebrały i przesłały do Redakcji w najkrótszym czasie.

Nasza praca z L. M. K.

W związku z umową, jaka została zawarta między L. M. i K. a naszym Związkiem, odbyła się w dniu 10 IX br. w Katowicach konferencja z przedstawicielami Zarządu Okręgu Ligi Morskiej i Kolonialnej i naszego Związku, na której umówiono współpracę na naszym terenie z L. M. i K. Załatwiona również została sprawa praw członkowskich naszych członków w L. M. i K. i sprawa legitymacyj. Równocześnie Zarząd Okręgu Wydział Pracy Społecznej prosi wszystkie Wydziały Pracy Społecznej Ognisk o dostarczenie wykazów imiennych tych Kol. Kol., którzy należą do L. M. i K. Wykazy przesłać jak najszybciej Zarządowi Okręgu Z. N. P.

Konferencja Oświatowa Z. N. P.

Wydział Pracy Społecznej Zarządu Okręgu Z. N. P. zamierza zwołać w pierwszej połowie października 3-dniową konferencję oświatową, w której wzięliby udział wszyscy Przewodniczący Wydziałów Pracy Społecznej Oddziałów Powiatowych i Ognisk. Ponieważ chcielibyśmy, aby konferencja ta dała nam jak najwięcej materiału, dotyczącego zagadnień oświatowych na Śląsku, prosimy wszystkich przewodniczących o przygotowanie się do tej konferencji. Program konferencji, wraz z podaniem terminu, zostanie przesłany.

„Ogniskowiec“ — Organ Z. N. P., Okręg Śląski.

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Gierat Karol — Katowice, ul. Kamienna 7, parter.

Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

Komunikat.

Zarząd Okręgu Z. N. P. wszedł w porozumienie z adwokatem dr Guzym, który odtąd będzie stale udzielał wszelkich porad prawnych w sprawach zawodowych. Wszyscy Kol. Kol., którzy zechcą w przyszłości jakiejkolwiek porady prawnej, zwrócą się do Zarządu Okręgu osobiście, względnie prześlą swoją sprawę piśmiennie wraz ze szczegółowym wyjaśnieniem.

Dnie Kolonialne.

Liga Morska i Kolonialna przystępuje do zorganizowania w październiku „Dni Kolonialnych", które będą trwały od 2—3 dni. Celem tych dni będzie:

1. rozbudzenie i pogłębienie świadomości kolonialnej,
2. ujawnienie na zewnątrz woli społeczeństwa uzyskania dla Polski kolonii,
3. zaznajomienie społeczeństwa z pionierskimi pracami kolonialnymi L. M. i K.,
4. spopularyzowanie instytucji F. A. K. i zasilenie F. A. K.,
5. spopularyzowanie zasług dorobku polskiego pracy cywilizacyjnej na całym świecie a szczególnie w koloniach.

Podając powyższe do wiadomości Szan. Kolegów, prosimy o wzięcie udziału w pracach organizacyjnych Kół miejscowych L. M. i K., przygotowujących „Dni Kolonialne".